

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

fragmenty utworu „Core”

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo Audycji Kulturalnych. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuka. Ze mną jest dziś kompozytor i skrzypek Stefan Wesołowski. Cześć, dzień dobry.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Cześć, dzień dobry, witam.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się na kilka dni przed premierą Twojej najnowszej solowej płyty Song of the Night Mists. Ukazuje się 13 czerwca nakładem brytyjskiej wytwórni Unheard of Hope. Czy dla Ciebie to jest zupełnie nowa opowieść, czy może jest to w jakimś sensie kontynuacja Twoich poprzednich solowych płyt?**

STEFAN WESOŁOWSKI: Ja myślę o tej płycie w tej chwili jako o pewnego rodzaju kontynuacji, czy pewnego rodzaju dopełnieniu dwóch poprzednich albumów, przy czym nie jest też tak, żebym miał takie założenie od początku, ale gdzieś tam w momencie, kiedy ta płyta zaczęła się już wykuwać i kształtować, to te gdzieś tam relacje, jakieś zależności zaczęły mocno mi się unaoczniać i trochę traktuję jako takie dopełnienie trylogii, na którą mi się te płyty składają. Wydaje mi się, że tworzą taki logiczny trójkąt.

MARTYNA MATWIEJUK: **Patrząc też na grafikę, która towarzyszy tej płycie, można gdzieś przypomnieć sobie okładkę Liebestod.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Tak, co prawda finalnie to, o czym mówił, czyli obraz Marcina Zawickiego znajduje się na tylnej stronie okładki, natomiast rzeczywiście jest to takim elementem też łączącym pierwszą z tych trzech płyt, czyli Liebestod, bo tam był jeden z obrazów Marcina Zawickiego na okładce i tutaj jest jakby inny, świeższy i gdzieś tam, kiedy go zobaczyłem, zobaczyłem, że mi bardzo rezonuje z tym nowym materiałem, a jednocześnie linkuje do tego pierwszego albumu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli organiczne formy natura, gdzieś te odniesienia też można na twoim najnowszym albumie odnaleźć. Szukając słów, w które można ubrać nastrój, charakter twojej najnowszej płyty, myślę o takich określeniach jak drżący, niepokojący, potężny, dostojny. No a kiedy się zagłębimy w tę odsłonię koncepcyjną tego albumu, choćby patrząc na tytuły utworów, nawiązujesz do takiej terminologii przyrodniczej, związanej z naturą. To jest dla ciebie taka opowieść o świecie bez człowieka? Może o walce człowiek kontra natura?**

STEFAN WESOŁOWSKI: O relacji pomiędzy człowiekiem i naturą, ale też o naturze, jakby o świecie natury i o świecie człowieka od pewnej duchowości natury i duchowości człowieka, też w jakimś wyodrębnieniu. To znaczy, koncepcja tego albumu jakby nie zrodziła się, że tak powiem, samoistnie w mojej głowie, tylko wynika z pracy nad tworzeniem oryginalnej muzyki

pod ekspozycję nowo powstałego muzeum historii naturalnej w Zakopanem. I miałem w głowie, stąd są te tytuły, różne procesy geologiczne i Tatry w czasie tworzenia, i te miliardy lat, które stworzyły to, z czym mamy dzisiaj do czynienia. I im głębiej jakby w to wchodziłem, tym bardziej myślałem o tej historii, która jest jakby przed nami, przed obecnością człowieka, która jest w nieporównanie dłuższa niż sama historia człowieka. I trudno jest jakby nie myśleć o tym, że jeżeli na takiej przestrzeni ogromnej czasu historii gatunków tworzyły się i kończyły kilkakrotnie, to trudno jakby patrzeć się na świat jako przestrzeń, w której wszystko sprowadza się do tego, żeby przyjąć człowieka na swoje łono. W mojej głowie ta przeszłość też bardzo mocno się upodmiotowiła. Natomiast wciąż było pytanie też w mojej głowie o tą duchowość. Czym jest ta duchowość i czym jest ta rola człowieka w tym wszystkim? Ponieważ to jest jakby pewien rodzaj jak najbardziej takiej intelektualnej duchowości, takiej szlachetności wynikającej też z tworzenia, z kultury. No i te pytania gdzieś tam mi się zawiązują w tym. Zresztą ostatni utwór na płycie jest już mocno taki humanistyczny i opierający się jednak o inspirację człowiekiem po prostu.

MARTYNA MATWIEJUK: Wynotowałam sobie jeden wers z wiersza Kazimierza Przerwy Tetmajera Cicho, cicho, nie budźmy Śpiącej wody w kotlinie. To z wiersza zatytułowanego Melodia Mgieł Nocnych z którego tytuł zaczerpnąłeś do nazwania swojego najnowszego albumu. Wspomniałeś o tych Tatrach i bezpośrednio możemy je usłyszeć na tym albumie.

STEFAN WESOŁOWSKI: Tak. Oprócz tego, że stanowiły taką główną estetyczną inspirację, czy jakby taką przestrzeń, którą otoczyłem się, żeby myśleć w ogóle o tym albumie i spędziłem trochę czasu w Tatrach już myśląc o tym albumie, ale rzeczywiście tutaj właściwie po raz pierwszy przydarzyła mi się taka sytuacja, bo ja zawsze korzystam i na tym albumie również oprócz pisania oryginalnych rzeczy i nagrywania oryginalnych instrumentów, tworzenia nowych rzeczy to w procesie tworzenia ja bardzo często sampluję sam siebie, to znaczy sampluję swoje szkice nieużyte, wyciągam z szuflady i przetwarzam je i one stanowią takie mięso, które wypełnia ten materiał i po raz pierwszy zdarzyło się tak, że taką słyszalną obecnością jest też nagranie jakby spoza mnie. Mam tu na myśli fragmenty króla Rogera a Karola Szymanowskiego, które też są w takim bardzo króciutkim samplu, ale jeżeli ktoś zna Szymanowskiego to z pewnością to wyłapie.

MARTYNA MATWIEJUK: Też miłośnika Tatr swoją drogą. Jak traktujesz ten najpotężniejszy, ostatni organowy utwór, który znalazł się na tej płycie? Zdaje się, że napisany dla Twojego brata Piotra Wesołowskiego, którego też możemy usłyszeć na albumie.

STEFAN WESOŁOWSKI: Tak, Piotrek jest wykształconym organistą, więc kiedy pisałem utwór na organy to było dla mnie oczywiste, że chciałbym, żeby on to zagrał i jemu to chciałbym dedykować. Natomiast utwór też jest poświęcony innej postaci, bratu Wilhelmowi, już nieżyjącemu, nieżyjącej takiej legendzie zakonu dominikanów, który był przez właściwie całe swoje życie związany z Gdańskim klasztorem i był organistą tam. I jest to jeden z takich ikon mojego dzieciństwa, mojego ukształtowania. I kiedy pisałem utwór na organy, też pomyślałem, że chciałbym go w jakiś sposób upamiętnić tym chociażby tytułem, bo jest on

dla mnie jakby takim symbolem tej dobrze rozumianej ludzkiej duchowości, jakby oddania i sztuce, i samoukształtowaniu, i dobru.

MARTYNA MATWIEJUK: To dodajmy jeszcze, że ten utwór został zarejestrowany w Bazylice Świętego Mikołaja w Gdańsku, w wersji, którą usłyszają Państwo na albumie. Czy są jakieś szczególne rozwiązania, detale muzyczne, z których jesteś zadowolony rzeczywiście na tym albumie?

STEFAN WESOŁOWSKI: To jest trudne pytanie. Ja lubię ten album też przez... Znaczy ja w ogóle te swoje albumy traktuję trochę jak dzieci, więc trudno mi jest o nich mówić też tak z pozycji jakiejś krytycznej i analitycznej, bo ja po prostu kocham przez też ból, w którym powstają. Każdy przechodzi bardzo długą drogę, dojrzewa i ten album też taki jest. Ja mogę powiedzieć, że jego właściwością jest inne brzmienie, mimo tego, że da się wyczuć pewną spójność z pozostałymi. Uderza w zupełnie innym, jakby tonę, skorzystam z innych narzędzi i lubię to, podoba mi się to, cieszy mnie to. Też mógłbym się tutaj po raz kolejny posłużyć taką analogią do dzieci, że też cieszą nas różnice pomiędzy nimi. Cieszy nas to, że jedno jest niesforne bardziej, a drugie jest bardziej spokojne. Jedno lubi zająć się sportem, a drugie grać na instrumentach. Trochę ja tak mam też z płytami.

MARTYNA MATWIEJUK: To jeszcze jeden ostatni wątek. Jak na ten ostateczny kształt tego materiału wpłynęła twoja współpraca z Alem Carlsonem, który odpowiada za miks tej płyty?

STEFAN WESOŁOWSKI: Miał to dla mnie bardzo duże znaczenie. Nie w jakby warstwie takiej kompozycyjno-produkcyjnej, stricte dlatego, że mimo wszystko on też dostał już album kompozycyjnie skończony. Natomiast rzeczywiście chciałem, bardzo mi zależało, żeby tego finalnego rysu, który przychodzi jakby w pracy nad miksem nadał ktoś, kto zrozumie też brzmienie tego albumu. I muszę przyznać, że mi bardzo mocno w głowie siedział Oneohtrix Point Never, jak ja skończyłem tą płytę, bo spośród różnych artystów, których płyty lubię, miałem wrażenie, że co może niektórych zdziwi, ale w sumie wydaje mi się, że to też jest odczuwalne. Czułem największą jakąś taką bliskość w tym i sprawdzałem po prostu, kto pracował nad jaką płytą. I okazało się, że producentem właśnie mojego najbardziej ulubionego albumu Oneohtrix jest właśnie Al Carlson. Zobaczyłem jeszcze nad jakimi innymi rzeczami pracował. Pracował nad wybitnymi i bardzo znanymi również albumami. No ale stwierdziłem, że nie zaszkodzi napisać i wysłać mu tego albumu i po prostu jakby liczyć trochę na to, że jeżeli mu się spodoba to znajdzie czas na to, żeby nad tym popracować. I wysłałem mu i rzeczywiście odpisał z dużym entuzjazmem. Zaprosił mnie do siebie do Nowego Jorku i usiedliśmy do tego i zrobiliśmy ten album i właściwie osiągnąłem chyba to dokładnie o czym sobie zamarzyłem a plus jakby dodatkowo gdzieś tam mocno mnie jakoś uskrzydliło to, że on też tak ten album odebrał.

MARTYNA MATWIEJUK: 13 czerwca premiera najnowszej płyty Stefana Wesołowskiego Song of the Night Mists a 10 lipca pierwsze koncertowe spotkanie z tym materiałem. Po raz pierwszy w całości płyta zostanie wykonana w ramach

Festiwalu Eufonie na Białostockiej Odsłonie Wschodu Kultury. Stefan Wesołowski był dziś Państwa i moim gościem. Wielkie dzięki.

STEFAN WESOŁOWSKI: Dziękuję serdecznie.

fragmenty utworu „Core”

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.